



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Drobne ślady Zosi

Author: Beata Mytych

Citation style: Mytych Beata. (2003). Drobne ślady Zosi. "Miniatura i mikrologia literacka" (T.3 (2003), s. 53-68).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Mytych

Drobne ślady Zosi

Aż dziw, że zwykle śmiertelniczki mogą
chodzić na tak małych stopach.¹

Trzewik nie jest za mały!...
Królewicz wiezie prawdziwą narzeczoną...²

Najbardziej znana w literaturze polskiej Zosia (*Pan Tadeusz*) nie miała szczęścia do interpretatorów. Z reguły widziano w niej „urocze dziecko”³, głupiutką pensjonareczkę⁴, odrobinę bezpłciową

¹ J.F. Cooper: *Ostatni Mohikanin*. Przeł. T. Evert. Warszawa 1956, s. 51.

² W. i J. Grimm: *Kopciuszek*. W: Idem: *Baśnie*. Przeł. M. Tarnowski. Warszawa 1985, s. 13.

³ „La petite Zosia est un charmant enfant, on pourrait être un excellent père pour cette petite là. (Mała Zosia jest uroczym dzieckiem, można by być dla niej wybornym ojcem.)” C.K. Norwid: *Pisma wszystkie*. Oprac. J.W. Gomulicki. T. 8: *Listy 1839–1861*. Warszawa 1971, s. 197. Tłum. za: C.K. Norwid: *Pisma wybrane*. Oprac. J.W. Gomulicki. T. 5: *Listy*. Warszawa 1983, s. 245. Cyt. za: A. Krysztofiak: *Zosia – Pani czy Panna ogrodu rozkoszy?* W: „*Pieśni ogromnych dwanaście...*” *Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*. Red. M. Piechota. Katowice 2000, s. 32.

⁴ Tak wyraził się o niej Cyprian Kamil Norwid w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego: „[...] kobiet narodowych dwie: 1. jedna – Telimena: metresa moskiewska, 2. druga – Zosia: pensjonarka.” C.K. Norwid: *Pisma wszystkie*. Oprac. J.W. Gomulicki. T. 9: *Listy 1862–1872*. Warszawa 1971, s. 223. Cyt. za: A. Krysztofiak: *Zosia...* Postrzegana zwykle jako głupiutkie dziewczętko Zosia po wielokroć zadziwia swą dojrzałością. Z reguły milcząca i płochliwa, potrafi w środku bijatyki w zamku zasłonić sobą Gerwazego (V, 712–713, s. 276), a w obliczu napadającej na dom Sędziego szlachty podnosi zagłuszający wszystkich wrzask (VIII, 868–869, s. 388). Telimena w obu tych sytuacjach mdleje.

Matkę Polkę, angelizowaną dziewicę ze „stópkami latającymi”, wreszcie Matkę Boską⁵. *Summa summarum*, Zosia wydaje się postacią tak laurkową lub tak hieratyczną, że aż odstręczającą. To raczej projekt doskonałej żony i matki niż młoda, zalotna dziewczyna⁶.

⁵ Leszek Zwierzyński nazywa obrazy z Zosią w centrum „epifaniami Zosi, gdzie sakralność przejawia się w najczystszy sposób”. W scenie z dziećmi i drobiem (III, 49–78, s. 138–140) dostrzega on ikonę o charakterze symbolicznym (piękna panna wśród dzieci, na złotym tle) oraz wskazuje na jej związki z malarskimi przedstawieniami Madonn (gotyckich) w rajskim ogrodzie. Zob. L. Z w i e r z y ń s k i: *Raj ziemski. Mickiewicz i Bosch*. W: *Kultura polska. Współczesność wobec tradycji*. Red. T. K ł a k. Katowice 1992, s. 43, 51, 53, 56.

⁶ Na zmysłowość Zosi wskazuje Anna Krysztofiak: „Natura Zosi jest niejednorodna, uosabia ona jednocześnie trzy typy kobiecości: jest zmysłowa jak Afrodyta (jeśli nawet zgodzić się z J. Kleinerem, że nie została tak nazwana wyrażnie), święta, dziewicza i dziewczęca jak Matka Boska oraz macierzyńska jak Hera i Maryja.” A. K r y s z t o f i a k: *Zosia...*, s. 44. Zosia jest dziewczyną niezwykle żywą, ruchliwą, lubiącą zabawę. Zanim „wpisała się” w przestrzeń wiejskiego podwórka, była z Telimeną w wielkim świecie. Informacja o tym, że ma być wprowadzona do salonu, niezwykle ją cieszy:

Zosia skoczyła z miejsca i klasnęła w dłonie,
I ciotce zawisnąwszy oburącz na łonie,
Płakała i śmiała się na przemian z radości.
„Ach, Ciociu! już tak dawno nie widziałam gości!
Od czasu jak tu żyję z kury i indyki,
Jeden gość, co widziałam, to był gołąb dziki;
Już mi troszeczkę nudno tak siedzieć w alkwie;
Pan Sędzia nawet mówi, że to źle na zdrowie”.

V, 115–122, s. 247

W jej wypowiedziach odnaleźć można naturalne dla młodej dziewczyny znużenie monotonią zaścianka, marzenia o salonowych uciechach:

„Ach, Ciociu! – rzekła smutnie Zosia – cóż ja winna?
Ciotka mnie zamykała; nie było z kim tańczyć,
Lubiłam z nudy ptastwo paść i dzieci niańczyć;
Ale poczekaj, Ciociu, niech no się pobawię
Trochę z ludźmi, obaczysz, jak ja się poprawię”.

V, 178–182, s. 251

Przez Mickiewicza nazwana została „swawolną dziewicą” (= dziewczyną) oraz otrzymała atrybuty Afrodyty:

Sypnęła razem ptastwu ostatek łakoci,
A sama, kręcąc sito jako tanecznica
Bębenek i w takt bijąc, swawolna dziewica
Jęła skakać przez pawie, gołębie i kury:
Zmieszane ptastwo tłumnie furknęło do góry.
Zosia, stopami ledwo dotykając ziemi,
Zdawała się najwyżej bujać między niemi;

Andrzej Waśko tak definiuje podobne wzory kobiece rozsiane w literaturze romantycznej:

Z bardziej lub mniej uzasadnionych wyobrażeń o staropolskiej obyczajowości, głównie zaś z nastawienia moralistycznego, rodzi się w literaturze krajowej pozytywny wzorzec Polki: panny skromnej, religijnej i posłusznej rodzicom do granic samozaparcia, która jako żona ma być przede wszystkim troskliwą matką i dobrą gospodynią.⁷

Kreacja Zosi wiele zawdzięcza temu wzorcowi. Jednak jego natrętna ogólność usiłuje zasłonić szczególność tej postaci. Osóbki niewielkiej, ale bardzo ruchliwej, rzec można, iż „fertycznej blondynki”. Dlatego warto być może ponownie przeczytać arcypoeemat, szukając tego „uroczego dziecka”. Krok po kroku, z nosem przy dukcie tekstu wypada podążyć drobnym śladem Zosi. Pierwszy, jakże wyraźny, rzuca się w oczy na początku poematu, jest nim Zosiny ślad zapraszający do lektury-pościgu. Natyka się nań Tadeusz jeszcze przed poznaniem cioci Telimeny (co wydaje się istotne ze względu na jego miłosną omyłkę), podczas samotnej wędrówki po pustym dworku. „Młody panek”, wracający „na rodziny łono”, buszuje po dawno nie widzianych komnatach, a dzięki rodzinnym pamiątkom „ogłada czule” ojczyznianą czasoprzestrzeń („Kościuszko w czamarcie krakowskiej”, „Rejtan”, „Jasiński i Korsak na szańcach Pragi”, „zegar kurantowy grający mazurek Dąbrowskiego” – I, 57–72, s. 8–11). Wszędzie widzi „to samo” („Też same widzi sprzęty, też same obicia, / Z którymi się zabawiać lubił od powicia; / Lecz mniej wielkie, mniej piękne, niż się dawniej zdały. / I też same portrety na ścianach wisiały” – I, 53–56, s. 8). Wreszcie trafia do swego dawnego pokoju, gdzie czyta ze śladów obecność nowego i zupełnie odeń różnego (różnica płciowa) mieszkańca:

Przodem gołębie białe, które w biegu płoszy,
Leciały jak przed wozem bogini rozkoszy.

V, 86–94, s. 245

Wszystkie cytaty z *Pana Tadeusza* pochodzą z wydania: A. Mickie wicz: *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Wyd. 10. Oprac. S. Pigoń. BN I, 83. Wrocław 1994. Po cytacji podaję numer księgi, numery wersów oraz strony.

⁷ A. Waśko: *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*. Kraków 1995, s. 170.

Biegał po całym domu i szukał komnaty,
 Gdzie mieszkał, dzieckiem będąc, przed dziesięciu laty.
 Wchodzi, cofnął się, toczył zdumione źrenice
 Po ścianach: w tej komnacie mieszkanie kobiece?
 Któż tu mieszkał? [...]

I, 73–77, s. 11–12

Ślady zostawione przez Nieznajomą to niedbale porozrzucane książki i papier nutowy, biała sukienka⁸, doniczki z kwiatkami i porządek zaprowadzony w przestrzeni niegdyś zarosłej pokrzywą. Cały obrazek nasycony jest zdrobnieniami lub wyrazami z sufiksami konotującymi małość, drobnosć, ładność („rączki”, „sukienka”, „ziołki”, „fijołki”, „maleńki ogródek”, „drobny płotek”, „stokrotki”, „grządki”, „ogrodniczka”, „drzwiczki”), zresztą ten w sentymentalizmie zakorzeniony typ słowotwórczy towarzyszy Zosi w całym poemacie („stópki”, „nóżki”, „rączki”, „ząbki”, „sukienka”, „pończoszka”, „wstążeczka” itd.). Wszystkie te „drobne” oznaki prowadzą w stronę śladu, który zostawiła w piasku oczywiście „drobna stópka”:

Ale nigdzie nie widać było ogrodniczki;
 Tylko co wyszła; jeszcze kołyszą się drzwiczki
 Świeżo trącone; blisko drzwi ślad widać nóżki
 Na piasku: bez trzewika była i pończoszki;
 Na piasku drobnym, suchym, białym na kształt śniegu,

⁸ W obrazie tym często poszukiwano reminiscencji pierwszego spotkania Mickiewicza i Maryli Wereszczakówny: „Wiemy skądinąd (Odyniec *Listy z podróży*), że spotkanie Tadeusza z Zosią stylizowane jest na wspomnieniu pierwszych wrażeń Mickiewicza po przybyciu do Tuhanowicz i znalezieniu się niechcący w pokoiku Maryli. Ta okoliczność jest dla interpretacji całej sceny decydująca!” K. Górski: *Tadeusz z ręką na temblaku*. W: *Idem: Mickiewicz. Artyzm i język*. Warszawa 1977, s. 207. Na relację Odyńca (z krytycznym do niej dystansem) powołuje się też Jarosław Marek Rymkiewicz we *Żmucie*: „Kiedy przyjechali, dom był pusty: gospodarze poszli na spacer. Zan chciał pokazać Mickiewiczowi pokój, w którym mieszkał poprzedniego roku, a tam: i właśnie tam, tu zaczyna się najpiękniejsza – najpiękniej zmyślona – część opowieści pana Antoniego: »Ale tu ich uderzył widok niespodziany. Na poręczach dwóch krzeseł, ustawionych w pośrodku, leżała deska do prasowania, na niej stos kołnierzyków i chusteczek damskich i prasująca się właśnie szeroka różowa szarfa; wyprasowana zaś już i wyświeżona na niedzielę biała sukienka wisała u drzwi na zawiasie. W pokoiku nie było nikogo, bo właśnie prasująca dziewczyna poszła była po nową duszę do żelazka.«” J.M. Rymkiewicz: *Żmut*. Warszawa 1991, s. 68.

Ślad wyraźny, lecz lekki; odgadniesz, że w biegu
Chybkim był zostawiony nożkami drobnymi
Od kogoś, co zaledwie dotykał się ziemi.
Podróżny długo w oknie stał patrząc, dumając,
Wonnemi powiewami kwiatów oddychając,
Oblicze aż na krzaki fijołkowe skłonił,
Oczyma ciekawemi po drożynach gonił
I znowu je na drobnych śladach zatrzymywał,
Myślał o nich i, czyje były, odgadywał.

I, 95–108, s. 13–14

Wiele wątków przyszłej historii zaczyna się w tym odcisku. To odcisk „na piasku” (silna nagłosowa, wzmocniona powtórzeniem, pozycja wyrażenia przyimkowego) tak białym jak śnieg. Jego biel ma na pewno związek z całym bielami wypełnionym wizerunkiem Zosi (białe ubranie, białe włosy, prześwietlona postać)⁹, jest jednak także metaforycznym ruchem lokującym Tego, kto ucieka, w porządku pisma czytanego po białej stopie (czas ponowy)¹⁰. Zosia zostawia ślad, lecz lekki, jakby ptasi lub anielski. Nic więc dziwnego, że z lekka tylko dotyka ziemi. Bardzo często bywa porównywana do ptaków, jej obraz nacechowany jest szczególną (ptasią) lekkością, płochliwością i ruchliwością. Zosia ma „łabędzią szyję” (I, 112, s. 14), „jak biały ptak” zlatuje z parkanu na łąkę (I, 124, s. 15). Gdy ucieka przed natrętnym Hrabią – widać, jaką „przeleciała drogą”, zostawia drobne ślady w ogrodzie, ogród jest „jak woda, którą ptaszek skrzydłami rozkroił” (II, 463–466, s. 110). Podczas kolejnego najścia Hrabiego (scena z drobiem) Zosia chce uciekać „jak kraska spłoszona” (III, 86, s. 140). Ulatuje także po obudzeniu Tadeusza (IV, 135, s. 191), przed ucztą w zamku myje się, „trzepioce się jak wróbel w piasku” (V, 147, s. 249). Podczas poloneza jest „jak anioł”, który rządzi „nocnych gwiazd obrotem”

⁹ „Zosia jest zwykle ubrana na biało, a kolor ten wiąże się »ze wszystkim, co święte i boskie.«” A. Krysztof i ak: *Zosia...*, s. 39. „Biel jest ewidentnie elementem znaczącym, gdyż dotyczy nie tylko stroju, lecz i samej Zosi [...]. Jest to więc, jak pisze R. Przybylski, kolor Anioła.” L. Z w i e r z y ń s k i: *Raj ziemski...*, s. 58.

¹⁰ Za sprawą metafory piasek zyskuje cechy śniegu; świeży śnieg, na którym pozostają wyraźne ślady, to „ponowa”, umożliwiająca polowanie „po białej stopie”. Zob. S. Hoppe: *Słownik języka łowieckiego*. Wyd. 3. Warszawa 1981, s. 203.

(XII, 831, s. 556). Z reguły otoczona bywa przez stadko domowych ptaków, to ona rozdziela walczące wróble, które symbolizować miały Tadeusza i Hrabiego. Ponieważ jest istotą dziecięco-ptasią, ma małe, prawie nie dotykające ziemi stópki, zostawia więc małeńkie ślady¹¹. Z reguły też „lata”, nie chodzi. W poemacie zjawia się, by za chwilę zniknąć, zostawiając ślad dla Tadeusza. Pojawia się przed nim, by zacząć uciekać (tu zaczyna się wątek łączący jego z nią):

Ujrzała, zaśmiała się i klasnęła w dłonie,
 Jak biały ptak zleciała z parkanu na błonie
 I wionęła ogrodem przez płotki, przez kwiaty,
 I po desce opartej o ścianę komnaty,
 Nim spostrzegł się, wleciała przez okno, świecąca,
 Nagła, cicha i lekka jak światłość miesiąca.

I, 123–128, s. 15

Mickiewicz porównanie po porównaniu („jak biały ptak”, „jak światłość miesiąca”) odbiera Zosi materialność, dając jej w zamian eteryczne, ciało ze światła. Zosia znika, staje się drobnym śladem w białym piasku. Dziewczyna wbiega do własnego pokoju¹² (wcześniej wypatrywała kogoś na drodze – najprawdopodobniej Tadeusza), by stroić się przed wieczerzą, na której ma poznać wyczekiwanego gościa. Jest w negliżu i na widok Tadeusza reaguje krzykiem i gwałtowną ucieczką¹³.

¹¹ Mała stópka Zosi wiąże jej kreację z baśniowymi historiami (*Kopciuszek*) o orientalnym rodowodzie (Daleki Wschód – kult małej kobiecej stopy). Na ten związek zwrócił moją uwagę prof. Aleksander Nawarecki.

¹² Komnata Tadeusza stała się pokoikiem Zosi, wspólny pokój zapowiada dalsze losy tej pary, to rodzaj projektu małżeńskiej sypialni. Gdy młodzi ostatecznie wyznają sobie miłość, kierują się do wspólnego pokoju:

Tadeusz, rad z takiego miłości dowodu,
 Wziął ją pod rękę, ścisnął i wyszli z ogrodu
 Do pokoju damskiego, do owej komnaty,
 Kędy Tadeusz mieszkał przed dziesięcią laty.

XI, 473–476, s. 502

¹³ Scena ta (odwagi dodaje mi porównanie Zosi do jutrzeńki) odsyła do podobnego *faux pas* popełnionego przez Akteona wobec nagiej Diany. W przekładzie Brunona Kicińskiego rzecz wyglądała następująco:

Gdy się tak, jak ma zwyczaj, kąpała Dyjana,
 Wnuk Kadma, odłożywszy część pracy do rana,

Na tropie Zosi

Po tropach poznać można nie tylko gatunek zwierzyny, ale często jej pleć, wiek i wielkość, a także czas, w którym przechodziła. Oczywiście najłatwiejsze tropienie jest w zimie, po śniegu, zwłaszcza po wilgotnej ponowie, na której zostają ślady, jak pieczęcie na wosku wyciśnięte.¹⁴

W tym miejscu wielce przydatna okazałaby się choć krótka charakterystyka „białej dziewczyny” – mały portret pamięciowy ułatwiający zadanie zdezorientowanemu Tadeuszowi. Sprawa jest jednak trudna, gdyż Zosi z reguły nie ma, Zosia jest brakiem Zosi, rodzajem „białej plamy” w bieliźnie. Przez długi czas pojawia się bezimiennie, dopiero kiedy Sędzia wyjawia Telimienie wielki plan Soplicy, polegający na godzeniu zwaśnionych rodów za pomocą małżeństwa Tadeusza i Zosi, pada jej imię (III, 422–423, s. 160). Gdy pojawia się po raz pierwszy, stoi na parkanie, ucieka przed ciekawskim spojrzeniem Intruza. Dopiero co była, już jej nie ma („nigdzie nie widać było ogrodniczki” – s. 13). Potem zagości w marzeniach zaintrygowanego jej brakiem Tadeusza, sadzana na pustym miejscu podczas wieczerzy w zamku. Następnie zjawi się romansowemu Hrabiemu – zbierając ogórki, karmiąc drób i opiekując się dziećmi. Za pierwszym razem ucieka, zostawiając drobne ślady:

Błądzi w nieznanym lesie niepewnymi krokami.
 Wszedłszy w gaj, dokąd zgubne wiodły go wyroki,
 Stał w grotcie, przy której wytryskały źródła.
 Ujrawszy go przed sobą, kryją twarze swoje,
 Biją pierś nagie nimfy, zasłaniają wdzięki
 I las cały smutnymi napętniają jęki.
 Stoją wkoło bogini, każda od niej niższa,
 Każdą bogini łowów głową swą przewyższa.
 Jaki kolor miewają purpurowe zorze
 Lub chmury prześwietlone słońcem przy wieczorze
 Taką ma twarz bez szaty bóstwo dostrzeżone.
 Choć mu niejaką nimfy dawały zasłonę,
 Jednakże się odwraca ciałem i oczyma.
 Czemuż pod ręką łuku i swych grotów nie ma?

Owidiusz: *Przemiany*. Przeł. B. Kiciński. BN II, 76.
 Wrocław 1953, s. 52.

¹⁴ W. Korsak: *Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody*. Przedmowa J. Weyssenhoff. Poznań 1922, s. 148.

Okiem powrócił w ogród: ale już w ogrodzie
 Nie było jej; mignęła tylko śród okienka
 Jej różowa wstążeczka i biała sukienka.
 Widać na grzędach, jaką przeleciała drogą,
 Bo liść zielony, w biegu potrącony nogą,
 Podnosił się, drżał chwilę, aż się uspokoił,
 Jak woda, którą ptaszek skrzydłami rozkroił.
 A na miejscu, gdzie stała, tylko porzucony
 Koszyk mały z rokity, denkiem wywrócony,
 Pogubiwszy owoce, na liściach zawisał
 I wśród fali zielonej jeszcze się kołysał.

II, 460–470, s. 110

Za drugim razem przemienia się z Nauzykai w nieuczoną wieśniaczkę. Zgodnie z dziewczęcą intuicją zerkać będzie za chwilę przez otwór, „co śród okienicy / Wyrznięty był w kształt serca” (IV, 101–102, s. 189). Rozespany Tadeusz zobaczy „dwoje jasnych oczu”, „małą rączkę”, „palce drobne”, „usta ciekawe, roztulone nieco”, „ząbki jak perły” i „zapłonione lica”. Krok po kroku rozpoznaje w tych drobinach jeszcze nie Zosię (tej nie zna), ale białą Nieznajomą, zajmującą jego dawny pokój. Usłyszy wezwanie do wstawania („Niech pan wstaje, czas na polowanie, Pan zasnął”) i zanim wygrzebie się z pościeli „widzenie” zniknie:

Wyskoczył, patrzył wkoło zdumiony, zmieszany,
 Nic nie widział, nie dostrzegł niczyjego śladu.
 Niedaleko od okna był parkan od sadu,
 Na nim chmielowe liście i kwieciste wieńce
 Chwiały się; czy je lekkie potrąciły ręce?
 Czy wiatr ruszył?

IV, 142–147, s. 191

Nie, to nie wiatr. To Zosia (jak zwykle) uciekła. Wcześniej wezwała myśliwego do łowów (na dziewczynę i zwierzynę¹⁵). Jej cią-

¹⁵ W języku, metaforyce oraz myśleniu zakorzeniona jest paralela pomiędzy łowami na zwierzynę a uwodzeniem (ściganiem) dziewczyny. W *Panu Tadeuszu* dostrzec można silne związki między wątkiem myśliwskim (szczególnie dotyczy to sporu Asesora z Rejentem) a miłosnymi perypetiami Tadeusza i Telimeny. Zosia w niczym nie przypomina „łowczyni” Telimeny, natomiast niektóre jej (nieświadome, intuicyjne czy instynktowne) zachowania pozwalają zobaczyć w niej mode-

głe ucieczki to subtelne (zupełnie instynktowne lub intuicyjne, a może dziewczęco zalotne) zaproszenia do pościgu (to ona wzywa na polowanie, wpisana w serce), to rodzaj przygotowania Tadeusza na spotkanie w salonie. Zosia zostawia drobne ślady, porusza się szybko, wprawiając „świat w rezonans”, zdradza ją często tylko drzenie liści, kołysanie się kwiatów lub przewrócony koszyk. Nic więc dziwnego, iż niedoświadczony Tadeusz gubi jej trop, a właściwie daje się upolować Telimenie.

Błąd Tadeusza

Romans z Telimeną nazwać można za Tadeuszem „omyłką” („Omyłka! cóż? nieszczęście! Już trudno naprawić! / Nie, drogi Stryju, dłużej nie mogę tu bawić! / Błąd młodości! Stryjaszku, nie pytaj o więcej, / Ja muszę z Soplicowa wyjeżdżać co prędzej” – VIII, 353–356, s. 376), błędem w sztuce uwodzenia czy sztuce łowieckiej. Bogdan Zakrzewski wiąże go z komediowo-farsowym charakterem miłości pomiędzy Tadeuszem i Telimeną:

Ten zmysłowy romans z nawrotami jest w antyromantycznym stylu. Nie jest to miłość tragiczna, niszcząca, ani wyphywająca z magnetyzmu serc, ani nie wyznaczona wyrokiem losów, ani nie będąca impulsem do wielkich czynów. Dla owej pary kochanków ma ona typowy zakrój komediowo-farsowy.¹⁶

Tadeusz najpierw spotyka Zosię, a raczej jej ślady. A potem w przestrzeń oczekiwania wpada Telimena. Wszak syn Soplicy przyjeżdża na wieś w nadziei na miłosną przygodę:

Tadeusz, chociaż liczył lat blisko dwadzieście
I od dzieciństwa mieszkał w Wilnie, wielkiem mieście,

lową dziewczynę-zwierzynę. Zob. W. Dynak: *Erotyka i łowy, czyli o funkcjonalności kodu łowieckiego w języku, literaturze pięknej i folklorze. (Wybrane zagadnienia)*. [Maszynopis, przygotowywany do druku]; B. Zakrzewski: *Eros w „Panu Tadeuszu”*. W: Idem: *O „Panu Tadeuszu” inaczej*. Wrocław 1998, s. 183–212.

¹⁶ Ibidem, s. 209.

Miał za dozorcę księdza, który go pilnował
 I w dawnej surowości prawidłach wychował.
 Tadeusz zatem przywiozł w strony swe rodzinne
 Duszę czystą, myśl żywą i serce niewinne,
 Ale razem miałał chętkę do swywoli.
 Z góry już robił projekt, że sobie pozwoli
 Używać na wsi długo wzbronionej swobody;
 I, 619–626, s. 54

Stryj z kolei chce ożenić go z jakąś posażną panną („Stryjaszek myśli wkrótce sprawić ci wesele” – I, 173, s. 18). Kiedy więc nadchodzi czas pierwszego wspólnego posiłku, Tadeusz swą uwagę skupia na pustym miejscu między nim i Sędzią. To puste miejsce to zagadka do rozwiązania. Młodzieniec wypełnia je, zaniedbując swe sąsiadki i zasady grzeczności:

To jedno puste miejsce nęci go i mami...
 Już nie puste, bo on je napełnił myślami.
 Po tem miejscu biegało domysłów tysiące,
 Jako po deszczu żabki po samotnej łące;
 Śród nich jedna króluje postać, jak w pogodę
 Lilia jezior skroń białą wznosząca nad wodę.
 I, 326–331, s. 30–31

Stanisław Pigoń w przypisie do tego fragmentu odsyła co bardziej dociekliwych do autografu, gdzie znaleźć można wersy odrzucone przez poetę, ale niezwykle ciekawe z punktu widzenia poszukiwacza śladów:

Tadeusz przypomniał, jak wszedł do komnaty
 Pustej jak to siedzenie, i patrzył przez kwiaty
 Jak przez głowy sąsiadek; patrzył w okna sadu
 Jak teraz we drzwi sieni. Szukał znowu śladu
 Pamiętki zostawionej po prześlicznej nóżce,
 Co głębiej w myśl utknęła niż w piasek na dróźnie,
 I nie śmiał oczu podnieść do góry: był pewny,
 Że ujrzy na filarze jej ubior powiewny,
 Włos kręcony i w białe obwiniony strączki,
 I na piersiach odkrytych skrzyżowane rączki.

Zgodnie z logiką opowieści oraz historii miłosnej od śladu się zaczynającej puste miejsce powinna zająć Zosia, która przecież po to stroiła się z rana¹⁷. Tadeusz szuka jej śladu, a właściwie nóżki i całej „reszty”, na piersiach skończywszy. Tymczasem do gry wkracza Telimena, genialnie porównana do bilardowej kuli. Niedoświadczony młodzik bierze Telimenę za Zosię. Aż trudno uwierzyć, iż można pomylić tak różne osoby (młodą dziewczynę z dojrzałą kobietą, blondynkę z brunetką). Dlatego sarmacki opowiadacz popiwa z niego odrobinę. Mówi:

Bo młodzieńcowi młodą jest każda kobieta,
Chłopcowi każda piękność zda się rowiennicą,
A niewinnemu każda kochanka dziewicą.

I, 615–617, s. 53

Wplątany w miłosne sieci przez sprytną kobietę kokietę dojrzy swój błąd, dopiero gdy Zosia wychodzi na światło dzienne, gdy poznaje ją oficjalnie po dość kompromitującym go polowaniu na niedźwiedzia i poprzedzającej je nocy z Telimeną:

Zosia grzecznie dygnęła, on skłonił się nisko,
Chciał coś do niej przemówić, już usta otworzył,
Ale spójrzawszy w oczy Zosi, tak się strwożył,
Że stojąc niemy przed nią, to płonął, to bladnął;
Co było w jego sercu on sam nie odgadnął.
Uczuł się nieszczęśliwym bardzo – poznał Zosię!
Po wzoście i po włosach świątłych, i po głosie;
Tę kibić i tę główkę widział na parkanie,
Ten wdzięczny głos zbudził go dziś na polowanie.

V, 204–212, s. 252

¹⁷ „Kwestię przeoczenia związaną ze strojeniem się Zosi na bliską wieczerę w zamku wyjaśnia Pigoń zmianą przez poetę planu poematu, tj. wprowadzeniem na wieczerę Telimeny. Wszakże jeśli przyjął Mickiewicz taką sytuację, to nie można traktować pozostawienia (w pierwotnym ujęciu) motywu strojenia się Zosi jako wyłączonego »przeoczenia« poety. Motyw ten ma bowiem swoje istotne uzasadnienie artystyczne [...]. Chodzi tu właśnie o zgotowanie nastawionemu już czytelnikowi wprost sensacyjnej niespodzianki. Jest to zasadniczy komponent stereotypowego archetypu tzw. przebieranki osób.” B. Z a k r z e w s k i: *Z temblakiem i bez temblaka*. W: Idem: *O „Panu Tadeuszu”...*, s. 144.

Tadeusz staje w tym momencie wobec rozwiązanej zagadki śladu, drobnych oznak, pustego miejsca. Poznał Zosię, złożył drobiny w całość. Zrozumiał, iż spudłował: ustrzelił ciocię. Za chwilę dostrzeże, iż „przebóg, naróżowaną” (V, 374, s. 260). Świadomy konsekwencji swego błędu ucieka z salonów w pole, błąka się, tak jakby błąd, omyłka płątała mu drogę. Nie wie jeszcze, że w tym baśniowym świecie liczy się końcowy efekt:

Wyleciawszy przez bramę, biegł prosto na pole;
 Jak szczupak, gdy mu oscień skrós piersi przekole,
 Pluska się i nurtuje, myśląc, że uciecze,
 Ale wszędzie żelazo i sznur z sobą wlecze:
 Tak i Tadeusz ciągnął za sobą zgryzoty,
 Suwając się przez rowy i skacząc przez płoty,
 Bez celu i bez drogi: aż niemało czasu
 Nabłąkawszy się, w końcu wszedł w głębinę lasu
 [...]

V, 237–244, s. 253–254

Końcowy efekt

Zygmunt Freud: Z jakichże to drobnych oznak młodzi panowie spośród was docho-
 dzą do wniosku, że zdobyli przychyłość
 młodej niewiasty?

Nie lekceważmy więc drobnych objawów
 i oznak: może przy ich pomocy natrafimy
 na ślady czegoś większego.¹⁸

Zosia tworzy z Telimeną przedziwny tandem, dziewczyna i kobieta, młoda i stara, jasna panienska i brunetka, pasywna i aktywna, święta i szatańska. Co ciekawe, obie panie nie rywalizują ze sobą. Telimena jest opiekunką Zosi (Zosia kocha Telimenę), dba o jej interesy w tym męskim świecie¹⁹. Dlatego przez długi czas trzyma

¹⁸ S. Freud: *Wstęp do psychoanalizy*. Przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki. Warszawa 1995, s. 58.

¹⁹ Na brak kobiet (poza Telimeną i Zosią) w tym patriarchalnym świecie wskazuje Ewa Graczyk w artykule *Szczęście „Pana Tadeusza”*. W: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*. Red. E. Graczyk, Z. Majchrowski. Gdańsk 1993, s. 59–75.

ją w ukryciu, chodzi jej bowiem o „końcowy efekt”. Telimena doskonale wie, jakie znaczenie taktyczne ma zaskoczenie, jak doskonale na mężczyzn działa oczekiwanie. Dlatego dowodzi:

Ja wiem lepiej, jak długo trzeba się sposobić
 Panience, by wyszedłszy na świat, efekt zrobić.
 Wiedz, Zosiu, że kto rośnie na widoku ludzi,
 Choć piękny, choć rozumny, efektów nie wzbudzi,
 Gdy go wszyscy przywykną widzieć od maleńka.
 Lecz niechaj ukształcona, dorosła panienka
 Nagle ni stąd, ni zowąd przed światem zabłyśnie,
 Wtenczas każdy się do niej przez ciekawość ciśnie,
 Wszystkie jej ruchy, rzuty oczu jej uważa,
 Słowa jej podsłuchiwa i drugim powtarza;

V, 127–136, s. 247–248

Telimena „wystawia” Zosię w najlepszym momencie, wcześniej nauczywszy Tadeusza zupełnych podstaw *ars amandi*. Sama zastawia na mężczyzn sidła. Kusi jak Szatan („Przecież ta Zosia taka piękna, taka miła! / Stryj swatał ją! Może by jego żoną była, / Gdyby nie szatan, co go płacząc w grzech za grzechem, / W kłamstwo za kłamstwem, wreszcie odstąpił z uśmiechem” – VIII, 538–541, s. 383), nie czeka na zainteresowanie z ich strony. Co innego Zosia, hodowana dla przyszłego męża gdzieś pomiędzy kurnikiem a przydomowym ogródkiem, zdaje się nie mieć pojęcia o trudnych męsko-damskich sprawach. Oczywiście, ma wydatną przewagę, jest o wiele młodsza, świeższa, dziewicza. Z woli Soplicy jest przeznaczona Tadeuszowi. Myślę jednak, iż sukces Zosi w dużej mierze jest kwestią jej instynktu, każącego uciekać, przy okazji zostawiając ślady w piasku i pamięci młodych absztyfikantów (jak Kopciuszek pantofelek). Zosia, jak już zaznaczyłam, jest w Soplicowie hodowana²⁰, szereg obrazków wpisuje ją w przestrzeń wiejskiego podwórka. Jest kimś pomiędzy dzieckiem a ptakiem domowym. Dlatego

²⁰ Zostawiła tę w kraju córkę, małą Zosię,
 Kazałem ją hodować.

X, 825–826, s. 470

Wziął więc Zosię, Horeszków dziedziczkę ubogą,
 Hodować, wychowanie jej opłacał drogo.

VI, 154–155, s. 295

kategoria instynktu wydaje mi się w stosunku do niej uprawniona. Dodatkowym argumentem niech będzie fragment poematu, w którym zupełnie instynktownie wybiera ona prosty litewski strój zamiast falbanek najnowszego kroju:

Czy ktoś Zosi poradził wyjść w takiej sukience,
 Czy instynktem wiedziała (bo dziewczyna zgadnie
 Zawsze instynktem, co jej do twarzy przypadnie),
 Dosyć, że Zosia pierwszy raz w życiu dziś z rana
 Była od Telimeny za upór łajana,
 Nie chcąc modnego stroju, aż wymogła płaczem,
 Że ją tak zostawiono w ubraniu prostaczém.

XI, 614–620, s. 508

Dziewczyna zwierzyzna kieruje się więc rodzajem intuicji w geny wpisanej. Spotkać ją można w różnych ogrodach i ogródkach²¹, gdzie oddaje się gospodarskim zabawom (ogrodniczka, pasterka). Jest dzika, z reguły ucieka przed obcymi. Umyka przed Tadeuszem i Hrabia, zostawia tylko (albo aż) drobne ślady. Zachowuje się jak płochliwa zwierzyzna, tym samym zaprasza niejako do pogoni. To dlatego Tadeusz ma czas roić na jej temat, ubierać ją w baśniowe stroje. Z bliska na pewno dojrzałby to, co skradający się Hrabia:

Niestety, mało znalazł! nadto się spodziewał!
 Bo gdy zagonem pełznął ku owej pasterce,
 Paliło mu się w głowie, skakało w nim serce;
 Tyle wdzięków w tajemnej nimfie upatrywał,
 W tyle ją cudów ubrał, tyle odgadywał!
 Wszystko znalazł inaczej. Prawda, że twarz ładną,
 Kibić miała wysmukłą, ale jak nieskładną!
 A owa pulchność liców i rumieńców żywość,
 Malująca zbytęcną, prostacką szczęśliwość!
 Znak, że myśl jeszcze drzemie, że serce nieczynne.
 I owe odpowiedzi, tak wiejskie, tak gminne!

²¹ „Zosia [...] pojawia się w różnych częściach ogrodu, położonych w sadzie, pełniących funkcje praktyczne – narrator sugeruje nam, że wyrośnie z niej dobra gospodyni”; „[...] niewinna Zosia przebywa w symbolizującym jej dziewiczość ogrodzie otoczonym parkanem. Za jej zgodą dostanie się do owego ogrodu jedynie jej przyszły mąż”; „Jednocześnie jest władczynią ogrodu, jak i samym symbolicznym ogrodem.” A. Krysztofiak: *Zosia...*, s. 33, 38, 44.

„Po cóż się łudzić? – krzyknął – zgaduję po czasie!
Moja nimfa tajemna pono gęsi pasie!”

III, 185–186, s. 146

Z bliska widać wszelkie mankamenty urody nawet najpiękniejszej dziewczyny. Telimena pozwoliła Tadeuszowi podejść za blisko, dlatego zobaczył jej „sztuczność”. Zosia kazała się gonić, zostawiała subtelne ślady, zagadkowe drobiny, okazała się dziewczyną żywą jak srebro z pocztu szybkonogiej Diany:

Wstążki warkoczów Zosia rzuciła na barki,
A na czoło włożyła zwyczajem żniwiarki
Sierp krzywy, świeżym żęciem traw oszlifowany,
Jasny jak nów miesięczny nad czołem Dyjany.

XI, 637–640, s. 509

Beata Mytych

Sophy's Little Traces

Summary

The present article is an attempt at a new interpretation of Adam Mickiewicz's classical poem *Pan Tadeusz*, and particularly at a new understanding of the character of Sophy so far interpreted in a rather prudish way. Tadeusz's fiancée, coquettishly timid, and almost always evading her young suitors, subtly invites them to courtship. She behaves like a typical hunted girl who provokes men into hunting and chasing her. Being maintained for her future husband, a guardian of children and fowls, she instinctively chooses the method of Cinderella, she leaves subtle traces, among them she drops, exactly like Cinderella, a slipper.

Beata Mytych

De petites traces de Zosia

Résumé

Le texte présent est un essai d'une nouvelle lecture du chef d'oeuvre poétique *Pan Tadeusz*, d'une nouvelle vision du personnage de Zosia, idéalisée jusqu'à présent. La fiancée de Tadeusz, coquette mais timide, et presque toujours échappant aux jeunes concurrents à sa main, les invite subtilement à faire sa cour. Elle se comporte comme une fille-gibier typique; elle provoque à la chasse-poursuite. Éduquée pour son futur mari à s'occuper des enfants et de la volaille, elle choisit instinctivement la méthode de Cendrillon en laissant des traces subtiles, par exemple la petite pantoufle.